

Tajemnicze wizyty

Dawno, dawno temu, daleko, daleko stąd, w małej chatce na skraju lasu mieszkało rodzeństwo Staś i Marysia. Ich rodzice często chodzili do lasu, by tam nazbierać jagód, grzybów, drewna na opał. Dzieci wówczas zostawały same w domu. Stasio nawet lubił, gdy rodzice zostawiali ich samych. Czuł się wtedy bardzo dorosły. Przed wyjściem jego ojciec zawsze mu powtarzał, że jako starszy brat pod ich nieobecność musi zająć się młodszą siostrą i całym domem. Stasio czuł się wówczas prawie jak dorosły i był bardzo dumny, że rodzice obdarzają go takim zaufaniem.

Gdy rodzice byli w lesie, dzieci miały zakaz wychodzenia z domu. Mogły bawić się do woli, jednak tylko w domu. Nie wolno im było również nikogo obcego wpuszczać do domu. Stasio dobrze znał te zasady i zawsze się do nich stosował. W słoneczne dni w domku, w którym mieszkali było gorąco. Marysia namawiała Stasia, by wyszli na podwórze. On jednak nie zgadzał się na to. Gdy Marysia wypatrzyła za oknem ładne motyle i chciała się im bliżej przyjrzeć, Stasio również nie pozwalał jej wychodzić. Dzieci często kłóciły się z tego powodu. Jednak Stasio był nieustępliwy.

Pewnego razu, gdy dzieci były same, wydarzyła się dziwna sytuacja. Przed ich domek przyszedł dzik. Zdziwiło to Stasia i Marysię. Widywali dzikie zwierzęta w lesie, ale żadne nigdy nie przychodziło pod ich domek. Zaskoczenie dzieci było jeszcze większe, gdy dzik przemówił do nich ludzkim głosem.

- Potrzebuję pomocy, mam skaleczoną nogę, czy możecie mnie wpuścić do środka i opatrzyć ranę.
- Musimy pomóc biednemu dzikowi – mówiąc to Marysia już biegła do drzwi.

Stasio jednak zabronił jej tego robić, pamiętając o zakazach rodziców.

- Nie wolno nam wychodzić z domu. Podamy dzikowi przez okno bandaż, by owinął sobie nogę.

Stasio wziął bandaż i poszedł do okna. Chciał odciąć kawałek i dać go dzikowi. Nie wiedział jednak jak duży kawałek ma odciąć. Poprosił dzika, by pokazał mu ranę.

- Dziku pokaż swoją skaleczoną nogę. Chcę zobaczyć jak długi pasek bandaża mam odciąć, byś mógł dokładnie owinąć ranę.

Jednak na te słowa dzik nic nie odpowiedział tylko szybko uciekł do lasu. Wówczas dzieci zauważyły, że dzik nie miał skaleczonej nogi. Przeciwnie, był sprawny i bardzo szybko biegał.

Po chwili ponownie dzieci miały gości. Tym razem pod ich dom przyszedł jeleni. On również potrafił mówić ludzkim głosem. Co ciekawsze, twierdził, że zna ich rodziców.

- Przyszli mi tutaj wasi rodzice. Są w lesie i potrzebują waszej pomocy.
- Musimy szybko iść do lasu, by pomóc naszym rodzicom – mówiąc to Marysia już biegła do drzwi, by je otworzyć.

Jednak i tym razem Stasio zabronił jej tego. Jeleń wydał mu się bardzo podejrzany.

- Te wszystkie zwierzęta, które nas odwiedzają są bardzo podejrzane. Przecież zwierzęta nie mówią ludzkim głosem, a te mówią.

- Ale jeleni zna naszych rodziców. Wie, że są w lesie, a więc mówi prawdę. Musimy szybko im pomóc – stwierdziła Marysia.

Stasio postanowił jednak sprawdzić jelenia zadając mu podstępne pytanie.

- A co się stało z naszym starszym bratem, który poszedł z rodzicami? Czy on również potrzebuje pomocy?
- Tak, tak, on również potrzebuje waszej pomocy, szybko biegnijcie do lasu – zachęcał jeleni.
- Ale my nie mamy starszego brata, a rodzice do lasu poszli sami. Czy aby na pewno widziałeś naszych rodziców? – dopytywał się Stasio.

Jeleń nie odpowiedział na to pytanie. Szybko zaczął uciekać w stronę lasu.

Wkrótce potem do domu wrócili rodzice. Dzieci opowiedziały im o niezwykłych gościach jacy ich odwiedzali. Historie te wszystkim wydawały się bardzo dziwne.

Wszystko wyjaśniło się następnego dnia. Okazało się, że straż schwytała w lesie złodzieja. Miał przy sobie skóry dzika i jelenia. Dzieci zrozumiały, że to ten sam złodziej próbował podstępem wkraść się do ich domu. Na szczęście Staś był bardzo rozsądny. Uważnie słuchał poleceń rodziców i nie wpuszczał nikogo obcego do środka. Dzięki temu udało się mu wyprowadzić złodzieja w pole.

Maria Domczyk